

Skukam. Historia rodu

Stał na skale i obserwował jodłowo-bukowe lasy przed sobą. Drzew było dużo. Dużo to nie jest dziesięć, jak palców u rąk, ani dwadzieścia, jak palców u rąk i nóg. Dużo to więcej niż palców wszystkich ludzi, których kiedykolwiek w życiu spotkał. Dużo to jest więcej niż piór na wszystkich orłach, które kiedykolwiek widział i łusek na pstrągach, które kiedykolwiek złowił. Tyle drzew było wszędzie, gdzie doszedł on, Kor, neandertalczyk, 110000 lat przed tym, niż to miejsce, w którym się właśnie znajdował, zaczęło być nazywane Europą.

Skoczył w trawy, ale nie był to szczęśliwy skok. Skręcił prawą nogę i Kor znalazł się w pozycji leżącej na grzbiecie, między brzożami. Próbował wstać, ale nie udawało mu się to. Był wprawdzie sierpień, noce były ciepłe, ale zające, które upolował, i które mu dyndały za pasem, dobrze byłoby na kolację trochę podpiec. Niestety w takim stanie mógł o ogniu tylko pomarzyć. Położył się na grzbiecie i czekał aż wyjdą pierwsze gwiazdy.



Fot. m d d, [flickr.com/photos/13909675@N08/](https://www.flickr.com/photos/13909675@N08/)

Zdawało mu się, że już wychodzą gdzieś nad przeciwległym zboczem. Przyjrzał się uważnie, ale nie były to gwiazdy. W wysokiej trawie świeciły oczka małego wilczka. Kor wiedział o nim już od dawna. Prawdopodobnie zgubił swych rodziców i teraz włóczy się z doliny do doliny, złapie jakąś żabkę, znajdzie borówki i to jest jego letnie pożywienie.

„Tej zimy na pewno nie przeżyje”, pomyślał Kor.

Wilczek skomląc przybliżył się i zaczął krążyć koło Kora. Raz. Dwa razy. W skupieniu obserwował nie Kora, lecz martwego zajączka, który leżał obok niego. Kiedy Kor to zauważył, z niejasnych przyczyn podzielił zająca na połowę i jedną część rzucił przed siebie. W trawie zniknęła połowa zająca i młody wilk.

Na drugi dzień wilk znów się pojawił. Odważył się już podejść bliżej i nie krążył koło Kora, lecz położył się jakieś trzy metry od niego i dość uważnie go obserwował. Kor nie wytrzymał i za chwilę poleciała w trawę druga połowa zająca.

„Przecież będzie mi przeszkadzać” – pomyślał Kor i zaczął czołgać się do swojego obozu. Nie było to łatwe, obóz był oddalony o jakieś dwa dni drogi zdrowego mężczyzny od miejsca, gdzie zranił sobie nogę. Jednak czołgając się, skacząc na jednej nodze, różnymi sposobami po półtorej dnia trafił między swoich.

To wydarzenie zmieniło Kora na całe życie. Noga się zagoiła, nie był to duży problem. Pozostał co prawda kulejący do końca życia, ale dało się z tym jakoś żyć. Jego życie zmienił mały wilczek, który po trzech dniach przypętlł do legowiska i zaczął mu w nocy oblizywać twarz. Zostali razem do końca życia.

Wilk-sierota i człowiek-kaleka.

„Tak, może to właśnie tak było”, pomyślałem sobie, gdy pewnego sierpniowego wieczora stałem razem ze Skukamem na „ołtarzu kamieni”, wyznaczonym miejscu czergowskiego pasma górskiego, poświęconemu kamieniom wielu cywilizacji. Historia nie jest fizyką czy matematyką. Wydarzeń z przeszłości nie da się tak łatwo odtworzyć, jak to się da wyliczyć korzystając z praw fizyki.

W historii można mówić tylko o zdarzeniach. A to jest moja historia.

„Science”, prawdopodobnie najważniejsze naukowe pismo świata, opublikowało w 1997 r. zaskakującą hipotezę, wywodzącą się z analizy DNA dużej liczby psów i wilków. Wynikiem analizy było poznanie, że do przypadków udomowienia w przypadku wilka doszło tylko dwa razy w historii i ta pierwsza miała miejsce 100 000 – 135 000 lat temu. Zatem człowiek żyje z wilkiem-psem zasadniczo dłużej niż dotychczas przypuszczano.

Dużo się od tej pory pozmieniało. Po świecie biega w obecnych czasach ponad trzydzieści podgatunków wilka i ponad trzydzieści różnej rasy psów. Kilka ras psów powstało przez powtarzane skrzyżowanie wilka i psa, z zamiarem przywrócenia psom części pierwotnych cech wilka. Skukam jest potomkiem jednego takiego odgałęzienia, na końcu której stoi międzynarodowa uznana rasa czeskosłowackiego wilczaka. Brita, Argo, Szarik i Lejdi to imiona czterech wilków, gdzie zaczyna się rodowód Skukama i czeskosłowackich wilczaków.

Te fakty nie są jednak dla mnie. Stałem na skale i obserwowałem jodłowo-bukowe lasy przed sobą. Było ich jeszcze dużo. Gdzieniegdzie. Gdzieniegdzie jodeł było tylko tyle, ile mam palców. Na jednej ręce. Oświecony pomarańczowym światłem zachodzącego słońca myślałem o setkach tysięcy par człowieka i psa, którzy stali na pagórkach w przeszłości. Myślałem o wielu historiach, o niekończącej się różnorodności życia. I zrobiło mi się przykro, że nie bierzemy pod uwagę faktu, że nie jesteśmy na tym świecie sami i musimy sobie wzajemnie pomagać. Tak, jak wiele razy pomógł mi Skukam i jak ja pomogłem jemu.

Zupełnie niepotrzebnie, bez powodu, tylko w ostatnim dziesięcioleciu, na Słowacji zastrzelono ponad trzy tysiące wilków.

Tak tam staliśmy ze Skukamem i zbierało się nam na płacz.

Nam, potomkom wilka-sieroty i człowieka-kaleki.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.